

Niepoważne zabawy polityków

25 lutego 2023

Czego nie powiedziano podczas wizyty Joe Bidena, a zasługuje na odnotowanie to dość zasadnicze pytanie – czy deklarowana przez polityków pomoc Ukrainie kosztem ich wyborców ma sens, gdy wojna wchodzi w kolejny rok. Oficjalne deklaracje wsparcia, kuluarowo wyglądają inaczej, choćby dlatego, że członkowie administracji, zastrzegając sobie anonimowość, twierdzą, że amerykańskie zasoby militarne i finansowe nie są nieskończone. Jak wszystko ma swój koniec, tak i wojna zakończyć musi się i to wcześniej niż później.



Od poniedziałkowego rana (20 lutego 2023 r.) wszystkie polskie media starały się „drażnić niedźwiedzia”, rywalizując w dyskredytowaniu Putina, a poza kamerami i mikrofonami Jake Sullivan (doradca Biura Bezpieczeństwa Narodowego USA) potwierdził uzgodnione z Rosjanami gwarancje bezpieczeństwa przebiegu całej wizyty Bidena i dworu. Reporter stacji CNN w Kijowie był zaskoczony, kiedy zawyły syreny alarmowe i nic nie wybuchło, żaden pocisk nie został wystrzelony w chwili, kiedy prezydenci Biden i Zełenski spacerkiem przemierzali ulice miasta.

Wiedząc, że nie było żadnego zagrożenia, odegrali moment napięcia, stwarzając pozór zagrożenia ze strony najgroźniejszego ich zdaniem człowieka na świecie. Propaganda na rzecz dwóch nieustraszonych. Powaga stanowisk obu panów została przyjęta przez rzesze odbiorców jak najbardziej serio. Komедii ciąg dalszy odbył się bez zaskakujących zwrotów akcji.

W słowach adresowanych do Bidena Andrzej Duda chlapnął w swoim stylu, że „Ukraina dzisiaj trwa za sprawą odwagi rosyjskich żołnierzy”. Przemówiła podświadomość czy prawda? Gdyby prowadzona była wojna pełnoskalowa, Zełenski siedziałby w

nowej chałupie na Florydzie, albo już nie byłoby go. Dla tych trzech polityków rzeczywistość nie istnieje. Bawią się zapewnieniami o zwycięstwie i przesyłają wszelaką pomoc kosztem swoich obywateli, w co wierzą odbiorcy głównych mediów. Przynajmniej w Polsce.

Według oficjalnego przekazu polskie władze wspierają bezpośrednio 1,4 miliona ukraińskich migrantów, choć wielu z nich nie ma udokumentowanego statusu uchodźcy. O tym, jak niepełny jest to obraz, świadczą ulice wszystkich większych miast w Polsce, gdzie słychać na porządku dziennym język ukraiński lub rosyjski, wśród przechodniów. Ktokolwiek nie daje wiary, jak zaawansowana jest ukrainizacja Polski, wystarczy, by odwiedzić rynki tych miast, przychodnie, restauracje, punkty pomocy i dostrzegł tablice rejestracyjne samochodów. Jeszcze jednym symptomem charakteru przyjezdnych jest odnotowanie informacji codziennej agendy sądowej wydziałów karnych w sądach. Niespodzianka? Nie dla pamiętających o tym, jak rekordowo skorumpowanym państwem była i jest Ukraina.

Ohydny akcentem organizatorów wizyty prezydenta USA było przygotowanie scenografii Zamku Królewskiego – symbolu świetności polskiej historii przez podświetlenie barwami ukraińskimi. Trzeba głośno zadać sobie pytanie, czy jesteśmy jeszcze w Warszawie, czy już w Kijowie. Cała reżyseria podkreślała ukraińskość.

Przeglądając później obcojęzyczne media społecznościowe, komentujący zadawali pytanie, czy to możliwe, żeby Polacy byli tak entuzjastycznie zwasalizowani. Uważni dostrzegli mało prawdopodobny obrazek grupki bardzo międzynarodowo wyglądających kolorowych dzieci, jako nieprzystający do kulturowo spójnej historycznej polskości. Na jeszcze bardziej naiwny wizerunek zapracował kamerzysta zbliżeniami żywiołowych reakcji tłumu na wojowniczą retorykę mówcy, której zwykle brak w przemówieniach z Białego Domu.

Po Polakach doświadczonych polityką rządzących można byłoby spodziewać się najwyżej powitania polskimi flagami i głuchym milczeniem. Obecność entuzjastycznych ludzi z przewagą proporczyków amerykańskich wskazywała, że zapewne byli to Ukraińcy.

Tak zaaranżowana wizyta jest wymownym dowodem na tłumienie faktów, wolnego słowa i poglądów w Polsce. Szerzej omawia zjawisko w „Consortium News” autor artykułu „McCartyzm w polskim stylu” Mike Krupa. Opisuje wyrzucanie ludzi z pracy z powodu głoszonych poglądów, choć proceder trwał pod pretekstem braku zgody na eksperyment medyczny. Autor odnosi się w nim do głośnego wydalenia z uczelni dr. Leszka Sykułskiego – komentatora zjawiska geopolityki i bezpieczeństwa państwa. Krytyka polityki rządowej, inicjatywa pokojowa jako sprzeczne z celami rządu stały się przedmiotem szykan i represji człowieka potwierdzając, że z linią partii nie ma dyskusji. Sugestia pójścia wzorem umiarkowanego Orbana została odrzucona, bo uwzględniałaby interes własnego państwa.

Drastyczne uciszenie niezależnego głosu przez służby specjalne, rola rzecznika środowiska „polskiego” wywiadu – Żaryna, przypisującego powiązania z Kremlem każdemu, kto ośmiela się widzieć błędy polskiej geopolityki wzorowane się na metodach ukraińskich. Pisanie książek o Rosji, wywiad z Aleksandrem Duginem, zdaniem nieomylnych kręgów rządowych jest przejawem zawstydzającej postawy. Ideologia doszczętnie wyparła rachunek gospodarczy i rozeznanie w szerszym układzie geopolitycznym co przypomina brak instynktu samozachowawczego w przypływie paniki.

Ostatecznym czynnikiem nieskrępowanej nagonki na Leszka Sykułskiego była inicjatywa pokojowa łącząca Polaków niezależnie od poglądów politycznych, wyznania. Jedyna myśl – „to nie nasza wojna i nie powinniśmy angażować się w dostawy broni dla Ukrainy, by przestać być pośrednikiem interesów Stanów Zjednoczonych w Europie” – zabolęła jak każda prawda.

Kiedy tylko inicjatywa powszechnego ruchu antywojennego zaistniała, administracja uczelni zatrudniającej L. Sykułskiego, mimo nienaganych ocen jego pracy, zwolniła go z zajmowanego stanowiska. W uzasadnieniu rektor uczelni stwierdził, że głoszone poglądy są sprzeczne z polskim interesem narodowym. Polityczna opinia zdecydowała o utracie pracy nauczyciela akademickiego poprzedzona naciskami Ministerstwa Edukacji zarządzanego przez członka partii sprawującej władzę. Celem dalszego knebrowania wypowiedzi zapowiedziano wprowadzenie rozporządzenia, które będzie wymagało rejestrowania każdego kanału internetowego bloggера.

Otuchą napawa pojawienie się antywojennych billboardów, ulotek i rosnąca liczba zwolenników pokojowych rozwiązań w miejsce eskalacji zapędów wojennych. Opowiadanie o pluralizmie musi mieć swoje odzwierciedlenie w istnieniu alternatywy reprezentującej poglądy ludzi niereprezentowanych w sejmie, senacie i rządzie.

Polacy, dzięki szczególnie łagodnej zimie radzą sobie nieźle wbrew zapowiadanym daleko idącym utrudnieniom. Odcięcie gazu z Rosji z pewnością odczuły przedsiębiorstwa produkcyjne i usługowe. Analitycy prognozują, że dopiero przyszły rok ukaże pełnię skutków gospodarczych politycznego bumerangu sankcji. Zdecydowanie widoczna jest reorientacja poglądów politycznych wśród Polaków wynikająca ze złych wskaźników gospodarczych. Już latem 2022 r. stopniała liczba spontanicznej części społeczeństwa, gotowej entuzjastycznie pomagać Ukrainie. Ogromne zmiany kulturowe w wyniku skali napływu migrantów do Polski, zagrożenie bezpieczeństwa narodowego i państwa stały się jaskrawo widoczne. Prognozowanie przez polityków dla Polski roli drugiej w kolejności ofiary wojny zastępczej między Rosją a Stanami Zjednoczonymi otwiera wielu ludziom oczy, więc narasta sprzeciw. Polacy zaczęli doceniać doniesienia mediów niezależnych, skąd dochodzą bliższe fakty i informacje, choćby tłumaczone.

Zapowiadane w Ameryce i Europie kolejne fale protestów oprócz

antywojennych, będą uwzględniały akcenty antynatowskie.

Opracowanie: Jola

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net